

PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

1. Do czego poczułeś się zachęcony podczas ostatniej Mszy Świętej?
2. Co takiego według ciebie pomogło ostatnio innym, a zwłaszcza twoim najbliższym, poznać, że uczestniczyłeś w Mszy Świętej?
3. W jaki sposób próbowałeś ostatnio podzielić się tym (Tym), co sam otrzymałeś na Mszy świętej?
4. Jak mówisz o swoim współmałżonku wobec innych? Czy i jak błogosławicie siebie nawzajem oraz wasze dzieci?

PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

Odwołując się w sercu do łask otrzymanych podczas ostatniej Eucharystii udzielcie sobie nawzajem błogosławieństwa, np. na początku dnia przed wyjściem do pracy i szkoły, albo przy innej okazji. Możecie posłużyć się słowami błogosławieństwa Aaronowego z Księgi Liczb (Lb 6, 24-26):

Niech cię Pan błogosławi i strzeże.

Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską.

Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem.

WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. Tadeusz Dajczer, *Zachwycić się tą Miłością – rozważania o Eucharystii*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2018, rozdział: „Przygotowanie przez codzienność”, s. 211-215.

Błogosławieństwo i rozesłanie: wezwanie do świadectwa miłości

SŁOWO BOŻE

Powstał jakiś uczyony w Prawie i wystawiając Jezusa na próbę, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”

Jezus mu odpowiedział: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?”

On rzekł: **„Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”**.

Jezus rzekł do niego: „Dobrze odpowiedziałeś. **To czyn, a będziesz żył”**.

Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?”

Jezus, nawiązując do tego, rzekł: „Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydło, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: «Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał». Kto z tych trzech okazał się według ciebie bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?”

On odpowiedział: „Ten, który mu okazał miłosierdzie”.

Jezus mu rzekł: **„Idź i ty czyn podobnie!”** (Łk 10, 25-37; podkr. red.)

TEKST

W czasie Mszy świętej, kiedy przyjmujemy Ciało i Krew Pana Jezusa w Komunii świętej, doświadczamy Bożego miłosierdzia. Ujawnia się ono przede wszystkim przez zgładzenie naszych grzechów powszednich oraz ożywienie naszej miłości ku Bogu i ludziom. Ponadto Komunia święta „uzdala nas do uwolnienia się od nieuporządkowanych przywiązań do stworzeń”¹ i „zachowuje nas od przyszłych grzechów śmiertelnych”². W końcu „umacnia jedność Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa”³, a to oznacza, że umacnia również naszą jedność małżeńską.

Gdy na zakończenie Eucharystii otrzymujemy Boże błogosławieństwo, jest ono zaproszeniem do trwania w łaskach otrzymanych podczas Najświętszej Ofiary. Zaś towarzyszące mu słowa rozesłania są niejako zachętą, aby nieść to Boże błogo-

¹ KKK 1394.

² KKK 1395.

³ KKK 1416.

ślawieństwo innym – naszym najbliższym i wszystkim, których spotykamy w naszej codzienności. Jesteśmy posłani, aby dzielić się tym, czym sami zostaliśmy obdarowani. Pięknie to ilustruje O. Daniel Ange w swojej książce o Eucharystii:

Kiedyś zapytano siedmioletniego Stefana:

– *Co dzisiaj robiłeś?*

– *Dzisiaj udzieliłem mojemu tatusiowi Komunii Świętej, to wam chciałem powiedzieć.*

– *Udzieliłeś tatusiowi Komunii Świętej? Zaprowadziłeś go do kościoła?*

– *Nie, nie chciał iść, ale po powrocie z kościoła rzuciłem mu się na szyję i uści-
skałem go tak mocno, jak tylko mogłem.*

– *I co ci powiedział?*

– *Tatusi powiedział: „Co ci się stało?“, a ja odpowiedziałem: „Tak bardzo cię
kocham, tatusiu!”. I w ten sposób udzieliłem mu Komunii Świętej⁴.*

Z punktu widzenia wiary Msza święta przygotowuje nas na wiele sytuacji, które mają później miejsce w naszych relacjach małżeńskich i rodzinnych, w pracy, podczas wykonywania naszych zadań i obowiązków.

Po pierwsze, uczy nas postawy dziecięctwa Bożego, trwania w obecności Boga i w zjednoczeniu z Nim. Na Eucharystii uczymy się przychodzić do Boga ze wszystkim, czego doświadczamy w sercu: zarówno z radościami jak i smutkami, z nadzieją pełną planów na przyszłość i lękiem w obliczu słabości, z każdym sukcesem i każdą porażką lub inną trudną sprawą. Przede wszystkim zaś uczymy się, jak powierzać i ofiarowywać Bogu nasze cierpienia, i łączyć je z Najświętszymi Ranami Pana Jezusa. Zaczynamy też mieć większą świadomość naszych grzechów i odkrywamy, jak ważna jest skrucha, by dostąpić Bożego przebaczenia.

Na Eucharystii uczymy się wsłuchiwać w to, co mówi do nas Bóg w swoim Słowie. Jednocześnie zaczynamy rozumieć, że może On mówić do nas także przez kapłana, żonę, męża, dzieci, napotkanych na naszej drodze ludzi, czy przez wydarzenia. Tutaj uczymy się trwania w ciszy i w milczeniu, szczególnie podczas oczekiwania na Eucharystię, jak i w czasie dziękczynienia po Komunii Świętej. Jednocześnie nasze uwielbienie i dziękczynienie wyrażamy często modlitwą ustną lub śpiewem.

Na Mszy św. stajemy się świadkami tajemnic życia wiecznego: Zmartwychwstania Pana Jezusa oraz Zesłania Ducha Świętego. Zostajemy obdarowani nie tylko pokojem, ale także innymi darami i owocami Ducha Świętego. Pozwalają nam one upodobnić nasze życie codzienne do przeżywanej przez nas Najświętszej Ofiary. Na Eucharystii doświadczamy także realności świętych obcowania – tego, jak Bóg działa przez nich, a szczególnie przez Maryję.

W szkole Eucharystii uczymy się w końcu, jak patrzeć na wszystko i wszystkich wokół nas z wiarą, ufną nadzieją i miłością. Zostajemy przez to zaproszeni do sprawowania liturgii codzienności w naszych domowych i zawodowych obowiązkach – aby postawa, w której trwalibyśmy na Mszy świętej, towarzyszyła nam rów-

nież po jej zakończeniu. Dzięki temu inni będą mogli doświadczać owoców Eucharystii poprzez nasze czyny – w szczególności nasi najbliżsi: żona, mąż, dzieci, członkowie rodziny, ale też sąsiedzi i osoby, które spotykamy w pracy.

Podczas końcowego błogosławieństwa mszalnego każdy z nas niejako słyszy jakby skierowane do siebie słowa Pana Jezusa: „Idź i ty czyn podobnie!” (Łk 10, 25-37). Niech Eucharystia będzie dla nas szkołą życia – życia wiarą i miłością, skruchą i przebaczeniem, zaśłuchaniem się w Słowo Boże i posłuszeństwem wobec niego, ofiarą i zawierzeniem, uwielbieniem i dziękczynieniem, komunią, a w końcu świadectwem: „czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10, 31).

ŚWIADECTWO

Jako narzeczeni, a później jako młodzi małżonkowie mieliśmy zwyczaj, że po błogosławieństwie kapłana na koniec Mszy św. zostawaliśmy w kościele i czekaliśmy wspólnie, aż skończy się śpiew. Dopiero potem razem klękaliśmy i modliliśmy się w ciszy. Następnie wspólnie powierzaliśmy się Matce Bożej słowami modlitwy: *Pod Twoją obronę...* Pamiętam, że nie było łatwo stać i czekać, podczas gdy większość ludzi wychodziła albo ktoś z rodziny niecierpliwiał się na dworze, bo chciał już wracać do domu na niedzielny obiad. Ale „kto wytrwa do końca będzie zbawiony” (Mk 13, 13) – jak mówiła z uśmiechem moja żona. Już wtedy mieliśmy zwyczaj, że gdy jedno z nas wychodziło z domu, drugie robiło mu na czole krzyżyk na znak Bożego błogosławieństwa. Gdy pojawiły się dzieci, one też otrzymywały nasze błogosławieństwo przed zaśnięciem, gdy leżały w łóżeczku. A także gdy zaczęły już samodzielnie wychodzić z domu na podwórko lub do szkoły.

Pewnego dnia musiałem coś załatwić 50 kilometrów od domu i przed wyjściem otrzymałem krzyżyk na czoło od mojej ukochanej żony. W drodze powrotnej miałem wypadek. Kierowca tira, który wyjeżdżając z parkingu włączał się do ruchu, widział mój samochód i był przekonany, że zdąży, zanim nadjadę. Niestety, przełiczył się i doszło do kolizji. Pomimo hamowania uderzyłem w przyczepę tira. Samochód, którym jechałem, nadawał się do kasacji, ale mi jakimś cudem nic się nie stało. Byłem wdzięczny Panu Bogu za to, że zostałem ocalony a zarazem bardzo martwiłem się utratą samochodu. Kiedy wróciłem do domu i opowiedziałem o wszystkim, co się wydarzyło, mój syn powiedział: „Nie martw się, tatusiu. Nie można przywiązywać się do rzeczy.” Byłem głęboko zszokowany tym, że Pan Jezus posłużył się małym dzieckiem, aby pomóc mi odkryć sens tego wydarzenia oraz wezwać do ufności w Bożą Opatrzność.

Dziękuję Ci, Panie, za Twoje błogosławieństwo i opiekę nad naszą rodziną. Dziękuję również za to, że przemawiasz do mnie przez bliskie mi osoby!

Antoni

⁴ O. Daniel Ange, *Eucharystia*, Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2008, s. 156.